

W pierwszej części seminarium prelegenci wygłosili swoje prezentacje na tematy związane bezpośrednio z głównym przedmiotem wydarzenia, jakim było planowanie energetyczne na poziomie samorządów. Materiały z tej części spotkania są dostępne w tabeli poniżej.

Po przerwie **Sławomir Kopeć** poprosił wszystkich uczestników pierwszej sesji o dokończenie swoich wypowiedzi lub ich krótkie podsumowanie.

**Olgiert Dziekoński** podkreślił, że zmiany ustawodawcze wymagają znacznie więcej czasu niż można przewidywać. Zauważył, że wprowadzenie w województwach systemu planowania transformacji energetycznej i zmian klimatycznych wydaje się nieuniknione. Jeśli do tego nie dojdzie, nie będzie można dawać przedsiębiorstwom długoterminowych sygnałów dotyczących tego, gdzie i w jaki sposób należy inwestować, nie uda się także skoordynować zamierzeń gminnych z działaniami administracji rządowej. Brak regulacji sprawi, że rynek stanie się „ślepy” i nie będzie dokonywał racjonalnych alokacji. Dziekoński dodał, że na poziomie samorządów województw trzeba wykazać trochę odwagi w zakresie alokacji środków finansowych i rozpocząć tworzenie programów. Procedurę tworzenia planów trzeba jednak dopiero wymyślić.

**Andrzej Korpol** wykorzystał okazję, by rozwinąć wątek, o którym wspominał w prezentacji. W przerwie wiele osób zwracało mu uwagę, że nie sądziło, że cykl inwestycyjny jest aż tak długi. Zaapelował więc, by w oparciu o tę wiedzę z wyprzedzeniem planować wszystkie inwestycje i jak najszybciej informować zarząd OSD o wszelkich planach. Operator również musi bowiem mieć czas, by dostosować swoją infrastrukturę do zamierzeń samorządów lokalnych.

**Anna Kucharska** wyszła od tezy, że w obliczu mocno dotykającego naszego kraju pakietu „Czysta Energia” i zmieniających się mechanizmów finansowania energetyki rozproszonej, na politykę energetyczną państwa mają wpływ (oprócz, co oczywiste, aspektów technicznych) przede wszystkim dwa czynniki: świadomość i finanse. Jej zdaniem nie należy zaniedbywać uświadamiania społeczeństwa na temat przemian, które właśnie trwają lub nadchodzą. Kucharska stwierdziła, że budowanie świadomości w oparciu o wielkie hasła nie daje zamierzonego efektu. Aby osiągnąć cel, należy zwracać uwagę na indywidualne korzyści dla poszczególnych jednostek, gmin i społeczności. Dalej prelegentka zwróciła uwagę na dwa społeczne problemy, z którymi wciąż trudno sobie poradzić. Pierwszy, omówiony już przez dyrektora Korpola, polega na tym, że ludzie nie zgłaszają swoich planów operatorowi. Często

wynika to jednak z innej bariery, mianowicie ludzie nie wiedzą, do kogo zwracać się z problemami, brakuje w tych sprawach doradców. W ramach różnych programów pojawiają się co prawda rozmaite punkty informacyjne, ale – zdaniem Kucharskiej – to za mało. Konieczne jest stworzenie sieci informacji, by wiedza z zakresu planowania energetycznego stała się powszechnie dostępna. Drugi sygnalizowany przez prelegentkę czynnik wpływający na politykę energetyczną państwa to finansowanie. Kucharska zwróciła uwagę, że proces transformacji energetycznej Polski może być częściowo finansowany z budżetu Unii Europejskiej. Mając to na uwadze, warto przeanalizować mechanizmy przydzielania dofinansowań przez UE. Wspomagane są oczywiście obszary, które wymagają silnej i głębokiej transformacji, ale nagradzane są również te podmioty, które wykonały określone działania i dokonały postępu. Zdaniem prelegentki Polska zrobiła w ostatnich dziesięcioleciach duży krok do przodu i należy podtrzymywać tę tendencję – aktywizować zarówno producentów, jak i odbiorców – by rozwijali swoje projekty i korzystali z finansów europejskich.

**Jacek Piłatkowski** przyznał, że poczuł się wywołany do tablicy przez ministra Dziekońskiego w związku z postulatem włączenia województw w system planowania energetycznego. Jego zdaniem to dobry pomysł, zwłaszcza że inicjatywa idzie z dołu, jest wyrazem woli społecznej. Przestrzegł jednak przed konsekwencjami – jeśli wprowadzona zostanie zasada planowania inwestycji na poziomie województw, to zaniedbanie tego obowiązku będzie skutkowało sankcjami. Trzeba być na to przygotowanym. Następnie Piłatkowski odniósł się do wypowiedzi Andrzeja Korpola. Jako pracownik Ministerstwa Aktywów Państwowych prelegent odpowiada po części za realizację programu „Mój prąd” i na tej podstawie stwierdza, że proces transformacji energetycznej w Polsce przebiega tyleż dynamicznie, co chaotycznie, i nie zapowiada się, by ten stan uległ zmianie. W konsekwencji nie ma możliwości informowania operatora o wszystkich planach z odpowiednim wyprzedzeniem. Zdaniem Piłatkowskiego OSD muszą się dostosować do takiej sytuacji, która jest konsekwencją ich własnego sukcesu. Dalej prelegent uznał, że kwestią aktualnie priorytetową jest wprowadzenie uregulowań legislacyjnych dotyczących klastrów, nadanie im formy prawnej. Przypomniął, że obecna definicja klastra jest bardzo ogólna, co kiedyś dawało różne możliwości manewru, ale dzisiaj stanowi barierę. Kolejną, zdaniem Piłatkowskiego, kwestią wymagającą ustaleń jest los prosumentów – zwłaszcza prosumenta zbiorowego, prosumentów w miastach, spółdzielni i wspólnot mieszkaniowych. Wyjaśnił, że jest wola polityczna załatwienia tej sprawy w sposób pozytywny, wychodzący naprzeciw oczekiwaniom

społecznym. Wciąż trwają jednak dyskusje, w których póki co jest więcej pytań niż odpowiedzi. Już dziś można założyć, że jakikolwiek pomysł nie zostanie wdrożony, będzie miał dużą grupę przeciwników. Nie uda się od razu przygotować rozwiązania, które zadowolą wszystkich. Na koniec – raczej jako obywatel niż urzędnik – Piłatkowski przyznał rację Annie Kucharskiej, że kluczem do zmian jest budowanie społecznej świadomości. Jako przykład podał postawy wobec segregacji śmieci i zarządzania odpadami – wszyscy przyznają, że należy to robić, ale bez odgórnego nakazu mało kto stosuje się do zaleceń. Jego zdaniem świadomość ekologiczna musi przełożyć się na nasze codzienne zachowania – inaczej niewiele się zmieni.

**Piotr Budzisz** odniósł się do kwestii wydatkowania publicznych pieniędzy w procesie transformacji energetycznej kraju. Zauważył, że środki unijne są dystrybuowane na poziomie urzędów marszałkowskich i można powiedzieć, że większa ich część w ostatnim czasie została przeznaczona na źródła OZE i działania termomodernizacyjne. Budzisz szacuje, że kilkadziesiąt tysięcy takich przedsięwzięć w skali kraju było realizowane bez analizy tego, jak instalacje będą pracować w przyszłości. Prelegent potwierdził tym samym uwagi Andrzeja Korpoła. Następnie zaapelował o wsparcie merytoryczne dla wydziałów energetycznych urzędów marszałkowskich w przykrych obowiązkach, które na nie spadły. W wydziałach rozwoju regionalnego, które planują wydatkowanie funduszy unijnych w ramach polityki energetycznej Polski, w skali kraju pracuje około 30 osób. Takie niedobory kadrowe przy bardzo dynamicznie rozwijającym się rynku mogą skutkować problemami organizacyjnymi. W dalszej części swojej wypowiedzi Budzisz przywołał przykład Niemiec, które zakończyły okres dofinansowania instalacji oraz źródeł i dzisiaj inwestują w magazyny energii rozproszonej, bo wiedzą, że przedsiębiorstwa energetyczne, które podlegają transformacji systemowej, nie są w stanie wygenerować pieniędzy na uelastycznienie i maksymalizację odbioru oraz produkowanie energii ze źródeł rozproszonych. Rozwiązania prawne wskazują podmioty, które tymi magazynami zarządzają. Zdaniem prelegenta w Polsce taką funkcję mogą pełnić urzędy marszałkowskie.

Po tych słowach **Sławomir Kopeć** podziękował prelegentom za wypowiedzi i zaprosił do rozmowy licznie zgromadzonych na Sali uczestników seminarium.

Jako pierwszy głos zabrał **Ryszard Cetnarski** z Narodowego Centrum Badań Jądrowych, która to instytucja pracuje teraz nad stworzeniem planów energetycznych dla gmin, klastrów i innych podmiotów. Zauważył, że nie wszystkie plany, które zostają przygotowane

przez NCBJ dla klastrów, są realizowane. Przyczyny są różne. Cetnarski zadał pytanie, co samorząd gminny może zrobić, żeby realnie wspomóc realizację inwestycji.

Choć wśród panelistów nie było żadnego przedstawiciela gminy, pytanie nie pozostało bez odpowiedzi. **Olgiert Dziekoński** zabrał głos, zwracając uwagę na inny problem, powiązany z sytuacją opisaną przez Cetnarskiego – problem opłacalności. Jego zdaniem należy się głębiej zastanowić nad czymś, co można nazwać sprawiedliwością energetyczną. Użytkownik sieci dystrybucyjnej ma prawo zastanawiać się, dlaczego on swoimi pieniędzmi powinien finansować prosumenta, który będzie miał tańszą energię na fotowoltaikę. Prelegent wskazał na dwa rozwiązania. Część kosztów może ponosić ten, kto buduje fotowoltaikę na końcu. Chyba że lokalna społeczność, gmina przekaże środki finansowe w ramach planu zaopatrzenia w energię na rzecz lokalnego OSD. Jeśli uda się z pieniędzy gminnych, czyli podatków nas wszystkich, zbudować kawałek sieci – problem będzie załatwiony. Na koniec Dziekoński przywołał przykład Danii, gdzie energetyka odnawialna bardzo dobrze się rozwija. Powodem sukcesu są tam bardzo wysokie ceny energii. Tylko wtedy inwestycje zaczynają się opłacać – jeśli ceny energii są niskie, to rynek jest zafałszowany. Zdaniem prelegenta należy zmierzać w stronę normalnego rynku energii, bez specjalnych dotacji na inwestycje energetyczne, które same mogą sobie poradzić. Wyjątkiem mogą być innowacyjne rozwiązania technologiczne, które na początku swojego funkcjonowania jeszcze się ekonomicznie nie spinają.

**Sławomir Kopec** zauważył, że dyskusja dotknęła szerszego problemu wynikającego z przekonania, że z pieniędzy publicznych powinniśmy dofinansowywać inwestycje, które wnoszą jakąś wartość publiczną. Wartość publiczna to – zdaniem moderatora – na przykład zwiększenie bezpieczeństwa energetycznego w obiekcie krytycznym, a więc w szpitalu, wodociągach itd. Dotowanie tego typu przedsięwzięcia jest całkowicie zrozumiałe. Wartością publiczną może być w niektórych miejscach, zwłaszcza w Krakowie, walka ze smogiem, bo konsekwencje dotyczą wszystkich mieszkańców. Innym przykładem jest walka z ubóstwem energetycznym, np. poprzez zakładanie wspólnotowych elektrowni fotowoltaicznych i uzyskiwanie w ten sposób bliższej energii, która może być przeznaczona na zasilanie pompy ciepła u mieszkańców dotkniętych tym problemem. Zdaniem Kopcia wszędzie, gdzie pojawia się wartość publiczna, jest sens mówienia o dofinansowaniu. Zaś tam, gdzie jej nie ma, lub wręcz pojawia się ryzyko dodatkowych kosztów, to należałoby się zastanowić nad zasadnością dofinansowania.

Z kolejnym pytaniem zgłosił się **Arkadiusz Kurek** reprezentujący Centrum Badań Przedzwojowych firmy ABB. Jego wątpliwość dotyczyła bilansowania międzyfazowego. Jego zdaniem z zasad fizyki wynika, że zainstalowanie źródła na końcu linii, to korzyść dla Turonu, bo podnosi parametry jakości sieci. Zatem energię, którą wytwarza prosument, zużywają tak naprawdę jego sąsiedzi i nawet nie przechodzi ona przez transformator dystrybucyjny. Kurek sugeruje, by zajrzeć do obowiązujących regulacji dotyczących eksploatacji ruchu w sieci dystrybucyjnej i rozwiązać ten problem. Na koniec uczestnik odniósł się do omawianych na grudniowym seminarium aspektów technicznych – konkretnie do kwestii prac zespołów. Jego zdaniem istnieje duże ryzyko związane z tym, że ze względu na niewłaściwe ustawienie po stronie operatora zabraknie energii dla dużego zespołu energetycznego. Wówczas projekt, który miał wspomagać sieć, doprowadzi do deficytu mocy.

**Andrzej Korpol** przyznał, że wymienione kwestie to realne problemy, z którymi w tej chwili mierzą się dystrybutorzy. Uspokoił jednak, że są to przeciwności, z którymi dobrze zaprojektowana sieć elektroenergetyczna sobie radzi. Dyrektor Tauron Dystrybucja nie przypomina sobie, by w ostatnich latach wyłączenie dużego źródła, np. farmy wiatrowej, spowodowało większe problemy w całej sieci. Następnie Korpol odniósł się do kolejnej kwestii. Przyznał, że na ogół generacja czy fotowoltaika przyłączona na końcu sieci pomaga utrzymać parametry napięciowe, aczkolwiek nie zawsze tak jest, wszystko zależy od konfiguracji sieci. Podkreślił, że wyłączenie się fotowoltaiki wynika z polskich norm. Nastawy inwerterów są zgodne z regulacjami, które mówią, że po przekroczeniu odpowiednich progów napięciowych fotowoltaika musi się wyłączyć. Jest to jednak zjawisko problematyczne tak dla klientów, jak i dla operatorów. Zauważył, że dystrybutor nie może pozwolić, by automatyka wyłączyła się przy innych progach napięciowych, bo to doprowadzi do wzrostu napięcia ponad normę, co z kolei może spowodować np. popalenie się odbiorników u sąsiadów.

Następnie głos zabrał **Andrzej Bronowicki**, lider Dzierżoniowskiego Klastra Energetycznego. Na początku zaznaczył, że na co dzień prowadzi regionalne wodociągi. Zauważył, że klaster – jak zostało powiedziane – nie ma tożsamości prawnej. W związku z tym w jego gminie powstała inicjatywa założenia spółki z o. o. „Energia komunalna”. Gmina będzie realizowała to, co robi do tej pory w ramach wodociągów, będzie utrzymywać i dekapitalizowywać spółkę. Spółka zostanie partnerem klastra, a następnie jego liderem i przejmie sprawy planowania i bilansowania energetycznego gmin. Jego zdaniem, ze względu na obowiązujące prawo, to najlepsze rozwiązanie, by móc ubiegać się o dofinansowanie z funduszy unijnych.

**Sławomir Kopeć** dopytał, czy zgłoszony przez Bronowickiego postulat dotyczy tego, by stworzyć układ, w którym osobowość prawną ma spółka, czyli koordynator.

**Andrzej Bronowicki** odparł, że koordynator działa niezależnie od tego układu, to gminy tworzą spółkę. W kontekście planowanych przez ministerstwo zmian dotyczących osobowości prawnej klastrów wyraził nadzieję, że w ustawie nie znajdzie się zapis pozwalający zdobywać środki unijne jedynie klastrami. Podkreślił, że inicjatywa, którą reprezentuje, zamierza robić to poprzez spółkę, która zajmie się nie tyle energią, co ochroną środowiska. Zauważył, że rozmowy na seminariach dotyczą przede wszystkim kwestii technicznych, a mało mówi się o ochronie środowiska w pełnym tego słowa znaczeniu.

Do wypowiedzi odniósł się **Jacek Pilatkowski** z Ministerstwa Energii. Zaznaczył, że proponowane przez ministerstwo rozwiązania wychodzą z dyrektywy, która mówi, że klastry powinny mieć osobowość prawną. Nie jest natomiast w stanie powiedzieć na chwilę obecną, jakie to będą formy.

**Piotr Budzisz** zabrał głos, by przestrzec przed traktowaniem pod względem finansowym inwestycji, których celem jest produkcja czy dystrybucja energii, tak samo jak inwestycji w wodociągi i kanalizacje. Wynika to z faktu, że jakikolwiek podmiot, dostając pieniądze na konkretne przedsięwzięcie, nie może doliczać sobie tej kwoty. Jeśli klastr stanie się podmiotem gospodarczym, to prędzej czy później będzie dążył do tego, by przekształcić się w normalne przedsiębiorstwo energetyczne.

**Anna Blach** z firmy ABC Energia zapytała o dwie kwestie. Pierwsza, dotyczyła tego, kto i jakimi narzędziami powinien zająć się systemowo szerzeniem świadomości energetycznej i edukacją energetyczną. Druga sprawa to kwestia gminnych i powiatowych doradców energetycznych. Jak zauważyła uczestniczka, zarządzanie energią nie jest łatwe i gminy często sobie nie radzą w kwestii kadrowej – brakuje osób, które mogłyby zająć się tego typu rzeczami. Niektóre kraje w unii europejskiej posiadają stanowisko energetyka gminnego, taki obowiązek wynika z prawa energetycznego danego kraju. Blach uważa, że to świetne rozwiązanie i wiele miast w Polsce – zwłaszcza tych większych, które stać na to – je realizuje. Niestety mniejsze gminy nie mają takiej możliwości. Uczestniczka zaapelowała o systemowe rozwiązanie tego problemu.

**Sławomir Kopeć** przyznał, że to bardzo sensowny postulat, zresztą realizowany w ramach projektu KlastER. Zapowiedział, że w najbliższych miesiącach przedstawiona zostanie

propozycja platformy wspierającej edukację społeczną w zakresie energetyki. Dodatkowo uruchomione zostaną studia podyplomowe, które mogą pozwolić nadać kwalifikacje doradcom energetycznym. Na koniec zgodził się z przedmówczynią, że w tej sprawie potrzebne jest podejście systemowe.

Z głosem polemicznym wystąpił **Olgierd Dziekoński**. Prosił dyskutantów, by nie oczekiwali wprowadzania nowych regulacji prawnych, które nakazywałyby gminom zatrudnianie energetyka lokalnego. Jego zdaniem samorząd lokalny powinien robić to, co sam uważa, że jest dla niego potrzebne. Pewne oddziaływania mogą za to wychodzić ze strony innych instytucji. Następnie odniósł się do pytania o plany zaopatrzenia w energię. Jego zdaniem trzeba przyjąć założenie, że nie ma możliwości uzyskania żadnych uzusów ze względu na OSD, jeżeli nie ma zapotrzebowania na energię. Jeśli z inicjatywą założenia spółdzielni wyjdą mieszkańcy gminy, to jej władarz bardzo szybko zapewni opracowanie planu.

Wątpliwość **Jerzego Nabelca** wzbudziły kwoty opustów i sposoby ich naliczania. Zapytał, dlaczego do liczenia stawki brana jest moc paneli fotowoltaicznych, a nie falownika. Następnie zapytał o uzasadnienie sytuacji, w której w jednej spółdzielni mieszkaniowej są dwa przełączniki energetyczne i ze względów ekonomicznych opłaca się postawić nie dwa, a jeden falownik. Okazuje, że część wspólna, która może być zasilana z paneli fotowoltaicznych, może zostać rozliczona tylko przez jeden licznik, a przez drugi już nie, co oznacza, że część energii, która została zużyta przez drugi licznik, nie będzie wchodziła w opusty.

**Andrzej Korpól** zauważył, że pierwsze pytanie powinno zostać skierowane raczej do URE. W drugiej kwestii, jeśli mowa o spółdzielni mieszkaniowej, to nie działają tutaj regulacje związane z opustami, bo model regulacyjny wynikający z ustawy o OZE dotyczy spółdzielni energetycznej.

W dalszej kolejności głos zabrał **Adam Krzyśków** z Warmińsko-Mazurskiej Agencji Energetycznej. Wspomniał o dyskomforcie powodowanym problemami z ustaleniem, jakie biuro Tauronu odpowiada za zarządzanie energią w konkretnym regionie. Zaapelował, że jeżeli celem spotkań ma być wypracowanie partnerskiej formuły współpracy wszystkich instytucji, w tym koncernów energetycznych, to konieczne jest ujednoczenie komunikacji w obrębie kraju. Informacje, np. odnośnie do miesięcznych ilości przyłączeń danej instalacji, powinny być dostępne na miejscu.

**Sławomir Kopec** zauważył, że to dobry wniosek do przekazania do Polskiego Towarzystwa Przesyłu i Rozdziału Energii Elektrycznej, które koordynuje pracę wszystkich operatorów.

Pomysł ten poparł **Andrzej Korpól** i dodał, że w ramach prac PTPiRE powstają nowe, ujednolicone standardy techniczne i organizacyjne. W ostatnich latach udało się wypracować wiele dokumentów, procedur i procesów, które nie wywodzą się wprost z prawa energetycznego czy innych elektroregulacji prawnych, a które są istotne dla działania rynku energii, na przykład przy zmianie sprzedawcy lub wymianie informacji na rynku energii. Na koniec zaproponował, by tego rodzaju sprawy zgłaszać właśnie do PTPiRE.

**Grzegorz Grzegorzycza** z Elektrociepłowni Gliwice zapytał, kto poniesie konsekwencje, choćby natury finansowej, za te instalacje fotowoltaiczne, które z jakiegoś powodu nagle, w dużej ilości przestaną pracować. Często bywa tak, że ludzie składają wniosek w pewnym stopniu nieświadomi konsekwencji, a zgody są wydawane zbyt pochopnie. Wówczas – na skutek złego planowania – oczekiwania prosumentów wobec instalacji nie zostają spełnione.

**Andrzej Korpól** przyznał, że jest to szalenie trudne pytanie. Wyraził nadzieję, że takie przypadki nie wystąpią powszechnie, na pewno natomiast pojawiają się lokalne problemy z odbiorem energii. Dzieje się tak wtedy, gdy w jednym miejscu powstaje bardzo dużo instalacji fotowoltaicznych czy innych źródeł i sieć nie jest do tego przygotowana. Korpól przedstawił działania operatora, które mają przeciwdziałać występowaniu problemów. Szczególną uwagę zwrócił na kwestię magazynowania energii. Jego zdaniem cały świat energetyki zmierza w tę stronę. W niektórych krajach nie wydaje się pozwoleń na instalacje fotowoltaiki, kiedy nie ma jednocześnie magazynu domowego. Przyznał, że jest to jedno z możliwych rozwiązań, pytanie tylko, czy jest to opłacalne.

**Artur Dembny**, koordynator klastra energii w Ostrowie Wielkopolskim, poprosił o udzielenie bardziej szczegółowej odpowiedzi na pytanie, które zadał Ryszard Cetnarski. Zwrócił uwagę na sposób organizacji działań – według artykułów 16. i 19. prawa energetycznego najpierw operatorzy sieci, nie tylko energetycznej i elektroenergetycznej, ale też gazowej i ciepłowniczej, powinni wykonać plan. Żeby ten plan wykonać, muszą najpierw zapytać się gmin lub władarzy terenów, na których funkcjonują, o ich zamierzenia. Robią plany, po czym, na podstawie art. 19. gminy wykonują te same plany, pytając się – na podstawie art. 16. – operatorów, co należy umieścić w tych planach, do których sami podali informacje



wstępne. Przyznacie państwo, że to jest trochę bez sensu. Dembny zwrócił uwagę, że w branży energetycznej panuje przekonanie, że ten system jest bezsensowny, powstał kilka lat temu, przy powstawaniu prawa energetycznego, jako błąd legislacyjny. Następnie uczestnik stwierdził, że nie każdy operator – jak twierdził Andrzej Korpol – chętnie udostępnia dane potrzebne do wykonania planu. Stąd pytania do ministerstwa, czy nie zastanawia się nad połączeniem procedury z operatorami. Dembny zarzucił również Tauronowi, że – podobnie jak pozostali operatorzy – nie czyta planów zgłaszanych im przez gminy.

**Jacek Pilatkowski** zapewnił, że ministerstwo zauważa komplikacje związane z systemem planowania, choćby fakt, że tylko nie więcej niż 25% gmin w ogóle tworzy plany. Aktualnie opracowywany jest projekt mówiący o konieczności zmian w systemie planowania regionalnego i gminnego. Jego implementacja jest przewidziana na 2022 rok.

**Piotr Budzisz** stwierdził, że myślenie Dembnego ma uzasadnienie w sytuacjach, gdy na danym obszarze występuje jeden dystrybutor, jeden wytwórca, który załatwia wszystkie problemy. Natomiast ci, którzy tworzyli prawo energetyczne przewidzieli, że prędzej czy później rynek powinien być konkurencyjny. Problem polega na tym, że rynek energii został zakonserwowany. Zgodził się, że jakość planowania jest obecnie tragiczna. Energetyka rozproszona potrzebuje wsparcia od etapu planowania, dla którego warto byłoby wyznaczyć dodatkowo standardy. Budzisz uznał, że kluczem do naprawy sytuacji jest kwestia świadomości i kompetencji. Dzisiaj w Polsce nie ma jednostek, które byłyby odpowiedzialne za planowanie energetyczne. Te kadry dopiero trzeba wykształcić. Klastry mają ku temu potencjał, posiadają kompetencje, wokół tej idei powstało środowisko, czego najlepszym dowodem są seminaria. Budzisz podsumował, że jest to kapitał, którego nie wolno zmarnować.

**Olgierd Dziekoński** stwierdził, że kłopoty zaczynają się już na etapie planowania przestrzennego. Jeżeli nie mamy dobrego planowania przestrzennego, wówczas jesteśmy kompletnie bezradni. Jego zdaniem największym problemem jest sprzężenie między założeniami do planu zaopatrzenia w energię a studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego. Póki tego nie pokonamy, będziemy mieli rozjechane, sektorowe podejście, w gruncie rzeczy bez żadnej wiarygodności.

**Andrzej Korpol** przyznał, że bardzo często rzeczywistość wygląda tak, jak w opisie Dziekońskiego. Podkreślił jednak, że jest wiele gmin, które są udziałowcami klastrów. Tam sytuacja wygląda inaczej, istnieje realna rozmowa, uzgadnianie, naciski, toczą się dyskusje o

realnych planach. W konsekwencji należy uznać, że istniejące przepisy i regulacje wcale nie przeszkadzają temu, żeby się dogadać, prawidłowo prowadzić gospodarkę planowaną.

**Piotr Budzisz** przyznał, że gdyby planowanie energetyczne było skorelowane z planowaniem przestrzennym, sytuacja wyglądałaby dużo lepiej. Mimo że – jak stwierdził – jest przeciwnikiem sankcji, to byłby za wprowadzeniem zasady według której dotacja może zostać przyznana pod warunkiem udowodnienia, że kwestie techniczne zostały uzgodnione z OSD.

**Sławomir Kopec** zgłosił wątpliwość związaną z często spotykaną w planach zagospodarowania praktyką przekwalifikowywania działek na działki budowlane. W konsekwencji liczby deklarowanych i realnych mieszkańców znacznie się od siebie różnią. Jeśli nie wychwyci się tego na poziomie planów, trzeba będzie uzdatniać sieć, czyli strukturę energetyczną. To nie będzie miało żadnego sensu.

**Zbigniew Rudnicki** z Urzędu Miasta Rzeszowa przyznał, że z zainteresowaniem przysłuchuje się dyskusji, ponieważ reprezentowana przez niego instytucja jest właśnie na etapie zlecenia analizy. Zgłosił propozycję powszechnego stosowania przez gminy modeli matematycznych. Koszt nie jest duży, a znacznie pomaga to w opracowywaniu planów energetycznych.

**Sławomir Kopec** zauważył, że prototyp takiego modelu miasta był już przedstawiony na seminarium. Zapewnił, że w ramach projektu prace nad modelem będą kontynuowane.

Następnie głos zabrał **Józef Kruczek** reprezentujący klaster energii działający na terenie powiatu gliwickiego. Jego zdaniem samorząd mimo wszystko powinien kontrolować rozwój energetyki rozproszonej. Podał przykład śląskiej gminy, gdzie klaster jako podmiot prywatny postawił kilka wiatraków. Na inwestycji wójt zyskał bardzo niewiele (2% od budowli), a mieszkańcy wcale. Nawet gdyby chcieli założyć instalacje fotowoltaiczne, to będą one wyłączane ze względu na wzrost napięcia. Wywołało to duży sprzeciw społeczny. Następnie zwrócił uwagę na problem braku sensownych dofinansowań do prywatnych instalacji fotowoltaicznych. Mieszkańcom Śląska nie opłaca się likwidować starych kotłów, kopciuchów, nie ma też kto od nich tego egzekwować.

Na zgłoszone uwagi odpowiedział **Jacek Piłatkowski**. Przypomniał, że istnieje program „Mój Prąd”, który odnosi się do mikroinstalacji, a jego celem było rozpowszechnienie i rozwój energetyki rozproszonej ze źródeł fotowoltaicznych. Chodziło o powstanie bardzo dużej ilości paneli i prosumentów. W kwestii kopciuchów pomoc może natomiast program

„Czyste Powietrze”. Choć póki co wnioski są bardzo skomplikowane, a system ich obróbki trwa długo, minister Kurtyka zapowiedział uproszczenie procedur administracyjnych. Już za kilka tygodni zostaną ogłoszone stosowne zmiany, które pomogą uporać się z problemem kopciuchów.

Po tej wypowiedzi **Sławomir Kopeć** poprosił uczestników dyskusji o podsumowania.

**Piotr Budzisz** zaakcentował dwie sprawy. Pierwsza to postulat, by kwestie energetyki, elektroenergetyki i elektromobilności potraktować w ustawie o zamówieniach publicznych jako zamówienia in-house. Usługi w tej dziedzinie wymagają przecież określonych kompetencji, nie powinny ich świadczyć przypadkowe firmy, tylko kompetentni partnerzy w klastrze. Druga refleksja dotyczy idei utworzenia izby organizacji skupionych w klastrach energii. Budzisz zaprosił wszystkich zainteresowanych do udziału w przedsięwzięciu. Zaznaczył, że utworzenie izbę pracodawczej, o charakterze gospodarczym pozwoli aktywnie uczestniczyć w procesie transformacji energetycznej.

**Jacek Pilatkowski**, w imieniu Ministerstwa będącego liderem konsorcjum organizującego spotkanie, podziękował zgromadzonym za udział i żywą dyskusję. Obiecał, że wszelkie zgłaszane uwagi zostaną poddane dyskusji w Ministerstwie.

**Anna Kucharska** zwróciła na koniec uwagę na problem, który pobrzmiwał w poszczególnych pytaniach z sali. Zauważyła, że nie powinno być tak, że wójt, burmistrz czy prezydent miasta boi się odwołania ze względu na wprowadzane przez siebie inwestycje. Zaapelowała o szersze spojrzenie na finanse – dzisiejsze koszty w dłuższej perspektywie powinny przynosić korzyści. Uznała, że system dopłat byłby jakimś rozwiązaniem, ale każde rozwiązanie systemowe nosi znamiona pewnej niesprawiedliwości, zatem i tu należy przygotować się na społeczny opór. Na koniec poruszyła kwestię ubóstwa energetycznego. Obecnie w Polsce sięga ono ok. 12%. Stan techniczny wielu budynków, do których wciąż nie ma doprowadzonego prądu nie pozwala na zainstalowanie na dachach również paneli fotowoltaicznych. Podkreśliła, że inaczej należy budować świadomość energetyczną u osób, które stać na wkład własny, a inaczej u tych, których stać na niewiele.

**Andrzej Korpól** podziękował za wszystkie pytania, które jego zdaniem dowodzą, że w środowisku istnieje duże zainteresowanie kwestiami technicznymi, sprawami dystrybucji i współpracy. Nawiązał do wątku budowania świadomości społecznej i stwierdził, że w ostatnich latach można zaobserwować zmianę w nastawieniu obywateli do kwestii energetyki

rozproszonej. Początkowy opór został przełamany i teraz coraz więcej osób decyduje się na inwestycję bez obietnicy zwrotu kosztów. Ich motywem jest dbałość o środowisko naturalne, chęć ograniczenia emisji CO<sub>2</sub>. To jest bardzo pozytywna zmiana.

**Olgierd Dziekoński** podkreślił wartość planowania, które jest wyrazem odpowiedzialności zbiorowej, troski nie tylko za siebie i aktualnych członków wspólnoty, ale również za przyszłe pokolenia. Przestrzegł jednak, że niezależnie, czy istnieje obowiązek planowania, czy nie, trzeba zadawać sobie pytanie: jaki ma być skutek tego planu? Komu on ma służyć? Co z niego ma wynikać? Jakie mają być jego konsekwencje? Kogo one dotkną? Komu pomogą, komu zaszkodzą? Zdaniem Dziekońskiego planowanie, które nie dąży do określonego skutku, jest po prostu stratą czasu. Dodał, że zasada ta powinna dotyczyć również ustawodawcy, który sporządza regulacje prawne.

Na koniec **Sławomir Kopec** podziękował panelistom oraz wszystkim zgromadzonym za dyskusję.